10-11 listopada 1979

KSIĄŻKI

PAKO I CHUDZINKA

Jest ich dwoje. Pako i Chudzinka. Żyją sobie, na nieznane nam bliżej podobieństwo Adama i Ewy, choć szybko dadzą nam do zrozumienia, że sami sobie stworzyli maleńki, niedostępny innym, ziemski Raj. Ale to nie jest taki zwyczajny ostęp szczęśliwości, ostoja wszelkich uczuć i ponadczasowego zrozumienia. Raj Pako i Chudzinki jest niepoznawalny, tak jak niepoznawalna jest ludzka psychika, o której prawdziwie wiemy tylko tyle ile nam się wydaje. A więc Pako i Chudzinka kochają się po swojemu, kłótnie i pojednania także przeżywają po swojemu. A kiedy domowe dociekania własnych „prywatnych" prawd dosięgną istoty bytu Pako i Chudzinki, oni to rozstrzygną wieczny spór filozoficznie rozdzielając każdą winę na dwoje – Ja dałam Ci kiedyś jabłko bezprawnie zerwane z drzewa Raju, a więc moja w tym wina. Ale Twoja – Pako – jeszcze większa. Bo tyś jabłko to zjadł. Więc za czyją przewinę wygnano nas z Raju?

Tego fragmentu rozmowy nie znajdziemy jednak w książce o Pako i Chudzince. Ale, Pako wesoły na duszy, przyzna się do „swojej winy" wiedząc, że Chudzinka sowicie go za to nagrodzi swoim miłowaniem. Lubimy go za tę mądrość i za dociekliwość, z jaką dochodzi do swych oryginalnych prawd życiowych; prawd tak wielu i tak bogatych, że bardzo szybko zaczynamy sami utożsamiać się z wszelkimi doznaniami tej mieć się z mężczyznami najbardziej podłego charakteru i wie, że tym większa będzie jej radość, kiedy Pako stanie się sobą, takim jakiego ona zna. Pako i Chudzinka przeżywają wspólnie innych ludzi, są lustrzanymi odbiciami setek kobiecych i męskich twarzy i całych postaci. Utożsamiają się z nimi, by z końcem tej wiecznej przebieranki powrócić do siebie takimi, jakimi się znają.

Napisał kiedyś Alfred Adler – „Życie psychiczne powinno się rozpatrywać i pojmować energetycznie, a nie statycznie. Szukać więc należy powstawania indywidualnych cech osobowości.

Wie o tym doskonale Jerzy Pieczul komponując swój debiutancki zbiór 63 „mini-próz", jak je określił recenzent „Wydawnictwa Poznańskiego", polecając czytelnikowi tę ciekawą książkę.

Galeria bohaterów przygód Pako i Chudzinki jest przebogata, obejmuje nie typ ludzki – drobnomieszczański – lecz ludzkie charaktery, zarówno nieroba-piwosza jak anonimowego sąsiada i tak zwanych przez Pako „niemal przyjaciół". Mamy tu do czynienia z antyjaspersowską, bo prowokacyjną, tzw. prymitywizacją idałów życiowych bohatera, który po „projekcji siebie", zawsze w poincie, wykona woltę stając na uboczu jako prześmiewca lub okaziciel gorzkiej prawdy „z życia wziętej".

A więc, nie zawsze mamy w tej książce do czynienia z hu

– Nie – mówi niemal przyjaciel. – Dwadzieścia trzy godziny.

– O jasna! – Chudzinka kręci głową. – O czym można tyle gadać?

– Nie tylko gadaliśmy – mówi niemal przyjaciel. – Masz gotowe śniadanie. Drugie też.

– Tak? Bardzo dziękuję.

– Z jednymi się żyje, z innymi się gada. – Pako nawiązuje do pytania.

– Co tam słowa, żądam czynów. – Chudzinka przeciąga się słodko.

– Masz rację – mówi Pako. – Wstawaj, i do roboty.

– Nie widzę śniadania.

– Dostaniesz jak wstaniesz.

– Do łóżka. Raz w życiu.

– Spóźnisz się.

– No to co?

– Nie możesz sobie pozwolić na lekceważenie obowiązków służbowych, kiedy masz rodzinę na utrzymaniu.

– O Jezu! – cieszy się Chudzinka – właśnie dlatego masz mnie słuchać. Proszę o śniadanie.

Nie ma rady. Trzeba podać śniadanie do łóżka, potem usiąść w fotelu i być cicho. A język świerzbi.

– Jedząc w łóżku – odzywa się po chwili Pako – tracisz trzy razy więcej czasu niż przy stole. Przy stole możesz jednocześnie jeść, robić oko i, na przykład, wkładać pończochy.

– Teraz też mogę zrobić oko.

– Chudzinka puszcza oko.

– Rzadko ci nie wychodzi jakiś dowcip, ale zdarza się.

– Ale zdarza się, ale zdarza się, że dostanę do łóżka śniadanie. – Chudzinka robi takie ruchy, jakby skakała na siedzą co przez skakankę.

– Czego ona się tak cieszy?

– Może już wie, którą nogą wstanie – mówi niemal przyjaciel.

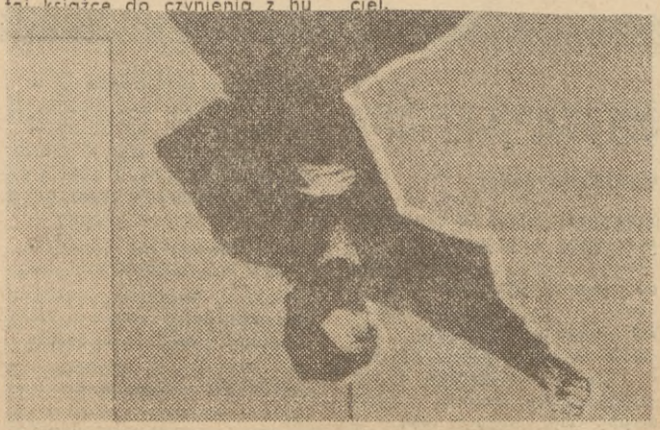

pewnego rodzaju czynnik zaskakujący. Może on bowiem dokładnie poznać, jak wielką siłą dysponuje przy swoich ciosach.

Przy rozbijaniu ręką dziewiątki i cegieł spostrzega się dziwny paradoks. Chociaż energia normalnie potrzebna do rozbicia cegły jest trzy razy mniejsza od energii potrzebnej dla przełamania deski, karatekа łatwiej przełamuje deski niż rozbija cegły. Badania fizyczne nad tym zjawiskiem pozwoliły mię tylko je wyjaśnić, ale rozwi-